Nr. 212. Kraków, Niedziela 16 Września 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszamy syłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowa: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennie — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileccke; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Sprawy sejmowe.

Lwów, 14 września.

Ostatnie posiedzenie dzisiaj zakończonej sesyi sejmowej ożywiło się nieco, dzięki dwom głównie sprawom: bankowej (kwestyi pożyczek komunalnych) i kulparkowskiej. Mimo wytrwałej opozycyi posła Weigla, wygrał sprawę Wydział krajowy i odtąd pożyczki komunalne wejdą na inne tory. Daj Boże, aby prorocze zdania opozycyi nie sprawdziły się i aby szybszy proceder przy zaciąganiu pożyczek ułatwił gminom i powiatom uregulowanie stosunków finansowych, a nie, jak opozycya przepowiada, nadużycie kredytu.

Sprawa kulparkowska weszła na porządek dzienny trochę za nagle, jak słusznie zauważył poseł Hausner. Całe sprawozdanie Wydziału krajowego jak i sumaryczne zestawienie rzeczy przez komisyę administracyjną, przebieg rozpraw wreszcie nad tym przedmiotem, który znajdą nasi czytelnicy w dzisiejszem sprawozdaniu sejmowem, przygnębiające sprawiają wrażenie. Instytucya humanitarna, hojną ręką przez biedny kraj wspierana, nie spełnia swego zadania. Nic łatwiejszego, jak zrzucić winę na dyrektora zakładu i lekarzy; ale czyż szpital taki nie powinien być wizytowany nieco częściej, niż raz na 9 lat ażeby nie potrzeba dopiero wyczekiwać połamania żeber hrabiemu, by miarodajne władze przypatrzyły się z bliska, co się tam dzieje? Ale burza już minęła — Wydział krajowy połknął pigułkę i na tem koniec.

Wniosek Romańczuka nie został w komisyi prawniczej załatwiony. Główną trudnością był ustęp wniosku, iż marszałek urzęduje po polsku „nie wykluczając języka ruskiego“ — co kodyfikacyjnie jest niewyraźne i może dać powód do mylnej interpretacyi. Niepodobna było z wczoraj na dziś ułożyć projekt, wybrać referenta, i ułożyć sprawozdanie. Zdaje się, że posłowie ruscy wznowią wniosek.

Między rozdanemi posłom sprawozdaniami znajdują się także wnioski Wydziału krajowego o regulacyę Gniłej Lipy. Regulacyę tej rzeki prowadzi Wydział krajowy już od r. 1886 i ukończył już roboty w górnym biegu rzeki. Nic więc naturalniejszego, jak przystąpić potem do regulacyi biegu środkowego, i taką też uchwałę powziął Sejm w r. 1887, a Wydział krajowy zażądał od ministerstwa zatwierdzenia uchwały i wypłaty wstawionej już do preliminarza państwowego funduszu melioracyjnego raty subwencyjnej w kwocie 27.000 złr. Ministerstwo jednak odmówiło zatwierdzenia uchwały Sejmu zarówno jak wypłaty kwoty subwencyjnej, podając za powód, że suma ta przeznaczoną jest na roboty regulacyjne środkowego i d o l n e g o biegu rzeki i tylko w razie r ó w n o c z e s n e g o podjęcia robót na tej całej przestrzeni wypłaconą być może. Nawet zatwierdzenie uchwały sejmowej wtedy tylko nastąpi, jeżeli uchwała obejmować będzie równocześnie i regulacyę środkowego i dolnego biegu rzeki. Ministerstwo tłomaczy, że uregulowanie tylko górnego i środkowego koryta, groziłoby zalewem powiatów w dolnym biegu położonych, podczas gdy Wydział krajowy chciał częściowo przeprowadzić regulacyę ze względu na brak sił technicznych w Wydziale i roboczych sił w okolicach nad Gniłą Lipą. Nic nie pomogło powtórne przedstawienie rzeczy ministerstwu przez Wydział krajowy; rząd stanowczo odmówił subwencyi, jeżeli roboty w środkowej i dolnej sekcyi rzeki równocześnie podjęte nie będą.

Otóż Wydział krajowy nie widzi innego punktu wyjścia w tej sprawie, jak przystąpić do uregulowania dolnego biegu Lipy, a potem środkowego. Mimo woli jednak nastręcza się pytanie, dla czego Wydział mniej dbałym się okazuje o okolice położone nad biegiem średnim i czy uczynienie zadość żądaniom rządu przez przyjęcie na czas robót odpowiednich sił technicznych nie zaradziłoby złemu? Dość na tem, że Wydział przedstawia wniosek do ustawy, przyjmujący za podstawę techniczną regulacyi projekt z r. 1886, preliminujący koszta robót na 255 000 złr. Do pokrycia tych kosztów przyczynia się fundusz krajowy, jak zwykle, w wysokości 40 prc., fundusz melioracyjny państwowy bezzwrotnym zasiłkiem w wysokości 30 prc., resztę płacą właściciele gruntów, położonych w okręgu konkurencyjnym.

Oprócz tej sprawy wejdzie na porządek dzienny jednego z najbliższych posiedzeń nowej sesyi sejmowej wniosek Wydziału krajowego w sprawie pisarzy gminnych, który podniósł na poprzedniej sesyi poseł Fruchtman. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób wywiązał się Wydział w sprawie, tak ważnej dla naszych stosunków gminnych.

Sejm krajowy.

(Posiedzenie XXXI)

Lwów, 14 września

Marszałek otwiera posiedzenie o godzinie 11 minut 30.

P. R y b i c k i, jako sprawozdawca komisyi prawniczej, odczytuje sprawozdanie komisyjne o petycyi Chyrowa względem przydzielenia tej miejscowości do sądu powiatowego i starostwa w Dobromilu i sprawozdanie o petycyach gmin i obszarów dworskich Trójcy, Łodzinki i Jamny w sprawie przeniesienia ich do okręgu sądu powiatowego w Dobromilu i sądu obwodowego w Przemyślu. Sprawozdawca imieniem komisyi stawia wniosek o przejście nad oboma petycyami do porządku dziennego. Izba przyjmuje wniosek bez dyskusyi.

Poseł L e n a r t o w i c z odczytuje sprawozdania komisyi prawniczej w sprawach terytoryalnych gminy i obszaru dworskiego w Jureczkowej, dalej Łagiewnik, Borku Fałęckiego i Jugowic, wreszcie Torska. wnosząc uwzględnienie tych petycyj i przesłanie o tem opinii Rządowi przez Wydział krajowy. Izba przyjmuje wnioski komisyi bez dyskusyi.

Żywszą wymianę zdań wywołało sprawozdanie komisyi bankowej w przedmiocie zmiany statutu Banku krajowego w dziale pożyczek komunalnych, tudzież postanowień w dziale hipotecznym, przedłożone Izbie imieniem komisyi przez posła A b r a h a m o w i c z a. Wnioski komisyi streszczono w następujących trzech punktach:

1) Zastrzeżone dla Wysokiego Sejmu przyznawanie pożyczek powyżej 100.000 złr., ma być odtąd atrybucyą Wydziału krajowego, jednakowoż jedynie na podstawie wniosków dyrekcyi Banku krajowego, zatwierdzonych przez Radę nadzorczą tejże instytucyi.

2) Dotychczasowe zastrzeżenie, iż tylko zaliczki lub pożyczki udzielone z funduszów służących na cele publiczne mogą poprzedzać pożyczki komunalne, ma być uchylone

3) Wszystkie bez różnicy pożyczki komunalne udzielane być mogą jedynie za przyzwoleniem Wydziału krajowego, podczas gdy obecnie, tylko pożyczki oparte na dodatkach do podatków muszą mieć jego aprobatę.

Pos. W e i g i e l zabiera głos i oświadcza się przeciwko wnioskom komisyi. Ułatwienie kredytu dla gmin i powiatów popchnąć je może do lekkomyślnego zadłużania się, a doświadczenie pouczyło nas, że gospodarka autonomiczna po miastach i powiatach prowadzoną bywa lekkomyślnie. Jeżeli zajdzie rzeczywista potrzeba zaciągnięcia pożyczki, to Sejm nie odmówi przyzwolenia. Nie godzi się poseł z motywem komisyi, opartym na nieregularnem i rzadkiem zbieraniu się Sejmu, bo pożyczki stotysięcznej nie załatwia się nigdy w krótkim przeciągu czasu i zawsze trzeba na wypłatę poczekać. Wnosi więc o przejście nad 1 punktem wniosków komisyi do porządku dziennego.

Pos. G o r a j s k i (czł. rady nadzorczej banku kraj.) obstaje za wnioskiem komisyi. Sejm, jako ciało prawodawcze, nie może być powołany do załatwiania czynności bankowych.

Pos. W e i g i e l przypomina, iż Sejm, mimo, że jest ciałem prawodawczem, stworzył instytucyę banku krajowego, dlaczegóżby więc nie miał się zajmować jego interesami finansowemi? Przecież załatwia sprawy gospodarki krajowej itp. Obstaje więc poseł za swoim wnioskiem.

Sprawozd. A b r a h a m o w i c z twierdzi, że pos. Weigiel nie potrzebuje się obawiać niekonsekwencyi w swem postępowaniu, głosując za wnioskiem komisyi, bo i on, jako sprawozdawca komisyi był przedtem autorem wniosków ograniczenia pożyczek komunalnych, a obecnie zmienił swe zdanie widząc, że istotna potrzeba tego wymaga. Nie wielkie, lecz drobne pożyczki, dotąd kompetencyi Wydziału kraj. i rady nadzorczej banku przyznane, są najniebezpieczniejsze, a większe, mniej niebezpieczne, powierza się Sejmowi! Następuje głosowanie nad pojedynczemi punktami projektu do zmiany statutów banku. Punkt 1, 2 i 3 przyjmuje izba bez dyskusyi.

Po odczytaniu przez sprawozdawcę punktu 4, w sprawie pożyczek komunalnych występuje pos. Weigiel z swym wnioskiem o przeście do porządku dziennego. Pos M a d e j s k i obstaje za wnioskiem komisyi, lecz wnosi poprawkę do § 36 „o każdej pożyczce komunalnej, 100.000 złr. przenoszącej, lub o udzieleniu pożyczki gminie, już przedtem zadłużonej, zda Wydział krajowy Sejmowi sprawę na najbliższej sesyi“. Sprawozdawca Abrahamowicz sprzeciwia się wprowadzeniu popoprawki, bo trzebaby w takim razie rzecz odesłać znowu do komisyi. Przy głosowaniu wniosek p. Weigla upada, wniosek komisyi zostaje przyjęty. Przy dalszem czytaniu wnosi pos. M a d e j s k i poprawkę przy § 36 E, że bank w razie nie płacenia rat nie może przystąpić do egzekucyi bez poprzedniego zagrożenia na dni 14. Poprawka została przyjętą. W dalszem czytaniu przyjmuje Izba wszystkie wnioski komisyi.

Imieniem komisyi administracyjnej przedłożył p. J ę d r z e j o w i c z sprawozdanie o z a k ł a d z i e o b ł ą k a n y c h w K u l p a r k o w i e, odnośnie do sprawozdania Wydziału krajowego, znanego już naszym czytelnikom. Przeciw wnioskowi komisyi, aby Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, występuje p. H a u s n e r, zarzucając, że sprawozdanie rozdano posłom za późno, bo dopiero dzisiaj rano, nikt więc nie miał czasu się w niem rozejrzeć. Nadto komisya domaga się wstawienia pewnych kwot do budżetu na rok 1889, co nie leży absolutnie w kompetencyi dzisiaj kończącej się sesyi, skoro jutro zebrać się ma nowa sesya, dlatego mowca wnosi poprawkę, aby zamiast punktu drugiego, że „Sejm wstawia w budżet“ i t. d. uchwalono, że Wydział krajowy wstawi dodatkowo do budżetu żądane przez komisyę kwoty. Nadto zarzucił mowca sprawozdaniu, że ani słowem nie uzasadniono potrzeby rekonstrukcyi czterech sal jadalnych.

Poprawkę tę poparł p. C h r z a n o w s k i i po krótkiej dyskusyi przyjęto poprawkę p. Hausnera.

Następnie przyjęto bez dyskusyi wniosek komisyi budżetowej w przedmiocie k o n w e r s y i p o ż y c z e k tej treści:

Upoważnia się Wydział krajowy do ofiarowania gal. Kasie oszczędności bezpieczeństwa tabularnego, celem zahipotekowania pożyczek zaciągniętych na budowę kulparkowską i budowę pralni przy szpitalu powszechnym na odnośnych majętnościach, ewentualnie do przeprowadzenia konwersyi obu tych pożyczek jako hipotecznych w innej instytucyi finansowej, gdyby to było korzystniejszem dla funduszu krajowego.

P. G r o s s, z komisyi g o s p o d a r s t w a k r a j o w e g o, przedłożył sprawozdanie tejże komisyi o działalności departamentu II Wydziału krajowego. Przytacza ono szereg spraw zapomnianych, o których i my wspomnieliśmy, podając sprawozdanie o czynnościach Wydziału.

Komisya gospodarstwa krajowego poczuwała się do obowiązku szczegółowego wykazania n i e z a ł a t w i o n y c h u c h w a ł S e j m u, uznając nietylko ich ważność, ale zarazem potrzebę utrzymywania tychże w ciągłej ewidencyi, bez której, jak to doświadczenie okazuje, niejedna z tych spraw w niepamięć pójśćby mogła. Komisya sądzi, iż przypomnienia powyższe dostatecznym będą dla Wydziału krajowego powodem do zdania Sejmowi przy najbliższej sposobności sprawy o wyniku dalszych względem tych uchwał pertraktacyi.

P. Ż u k S k a r s z e w s k i zalecał otwarcie szkoły k o ł o d z i e j s k o - b e d n a r s k i e j w Grybowie, a p. R o m a n o w i c z powołując się na sprawozdanie komisyi, że wiele spraw nie załatwiono z „powodów od Wydziału krajowego niezależnych“, zapytuje sprawozdawcy, jakie są tego powody, gdyż mimo woli nasuwa się podejrzenie, że przyczyną tego jest rząd.

P. G r o s s odpowiedział, że komisya gospodarstwa krajowego postanowiła odtąd zawsze wykazywać takie zaległości, aby sprawy ważne nie szły w zapomnienie. Wina tego nie jest jednakowa; w sprawach jednak, do których załatwienia potrzebny jest rząd, w i n ę z a n i e d b a n i e p o n o s i w w i ę k s z e j c z ę ś c i r z ą d np. w sprawie komasacyi i wydania ustawy rybackiej

Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości, poczem m a r s z a ł e k w m y ś l p o l e c e n i a c e s a r s k i e g o, z a m k n ą ł s e s y ę, a rozpoczęcie następnej naznaczył na dzień 15 bm. o godzinie 12 w południe. Na porządku dziennym pierwsze czytania i wybór komisyi.

Nagana biskupa Strossmayera.

Z powodu niezwykle ostrej nagany, jakiej cesarz udzielił ks. biskupowi Strossmayerowi za jego osławiony telegram na uroczystość kijowską, dzienniki węgierskie a szczególnie wiedeńskie podniosły mnóstwo zarzutów o tendencye panslawistyczne szczególnie między Czechami, Słoweńcami i Kroatami.

Politik, broniąc przewódców tych trzech narodów przeciw identyfikowaniu ich z biskupem Strossmayerem pyta się: „Czy dr. R i e g e r, dr. P o k l u k a r lub dr. K l a i c wysłali ową depeszę? Czy czeski, słoweński lub dalmatyński klub poselski urządził jaką demonstracyę panslawistyczną? Biskup Strossmayer z wielu rozmaitych powodów posiada u Czechów wielką sympatyę i dlatego nie uważaliśmy za stósowne uderzać na niego za depeszę, którą zresztą różnie można tłumaczyć. Czyż dlatego nagana cesarza ma się i do nas stósować?“

W dalszym toku tej obrony *Politik* potępia panslawizm „polityczny“ i pisze:

„Że panslawizm p o l i t y c z n y tj. program politycznego połączenia wszystkich Słowian ze stanowiska austryackiego jest zdradą stanu, bo nie da się wykonać bez zniweczenia Austryi, o tem wiemy tak dobrze jak ci, którzy nam dają nauczki. Ale kiedy i gdzie pojawiły się między nami symptomata t a k i e g o panslawizmu? Czyż przeciwnie dynastya habsburska zawsze, a szczególnie w czasach groźnych nie odwoływała się z zaufaniem do naszego narodu? Czyż nasi najznakomitsi patryoci nie oświadczali wielokrotnie, iż nie tylko nie pragną rozbicia Austryi, ale twierdzili raczej, że Austryę należałoby wynaleść, gdyby jej jeszcze nie było?

„Czyż reprezentanci naszego narodu w każdej nowej delegacyi nie składają świetnych dowodów swego gorącego interesowania się zabezpieczeniem bytu i potęgi monarchii?

„Niebezpieczeństwo panslawizmu jest przeto urojeniem; przeciwnie niebezpieczeństwo p a n t e u t o n i z m u jest o wiele realniejszem“...

Powyższa obrona jest, przyznać trzeba, nietylko bardzo zręczną, ale opiera się o rzeczywiste podstawy. Jednak uderza w niej to zastrzeżenie, iż się ogranicza jedynie do obrony od zarzutów „politycznego“ panslawizmu, przez co przyznaje, iż panslawizm „niepolityczny“ t. j. objawiający się na polu literatury, języka, religii istnieje rzeczywiście, ale nie ma w sobie nic nagannego ze stanowiska polityki austryackiej. Wynikałoby z tego, że program dr. Z i w n e g o, który mówi o duchowem zjednoczeniu się Słowian z Rosyą za pośrednictwem jednego wspólnego — oczywiście rosyjskiego — języka i jednej prawosławnej religii, gdyby się doczekał urzeczywistnienia, nie zagrażałby w niczem Austryi.

A przecież i panslawiści rosyjscy — z wyjątkiem niewielu mniej ostrożnych, a przeto głośniejszych — nie inaczej stawiają kwestyę.

Zresztą ks. biskup S t r o s s m a y e r całem dotychczasowem postępowaniem swojem — nie wyłączając osławionego telegramu — nie okazał przecież, iż dąży do „politycznego“ połączenia Słowian austro-węgierskich z Rosyą; a mimo to doczekał się niezwykłej ostrej nagany.

Oprócz *Politiki* starają się i inne dzienniki, szczególnie klerykalne, jak *Grazer Volksblatt* i *Vaterland* osłabić wrażenie tej cesarskiej nagany głównie przez wzgląd na osobę biskupa. Pierwszy z tych dzienników wątpi w autentyczność doniesień o brzmieniu nagany i nazywa je wprost fałszywemi; drugi z nich nie wątpi w prawdziwość samego faktu, ale nie przyznaje mu żadnej większej doniosłości dlatego, że doniesień o tej naganie nie przyniosło ani urzędowe biuro telegraficzne, ani *Wiener Abendpost*.

Jest to prawdą; jednakowoż dziennik notorycznie półurzędowy, odbierający informacye z ministerstwa spraw zagranicznych, — a czytywany na dworze cesarskim — mianowicie *Fremdenblatt*, przyznaje tej sprawie doniosłe znacze-

---

Ścieżka przed chatą.

NOWELLA

przez

SEWERA.

18 (Ciąg dalszy.)

Pierwsza zbudziła się Hanuś. Ogień zgasł, deszcz ustał, z po za ciemnych płat chmur przeglądał jasny błękit i srebrne gwiazdy. Nerwowy niepokój wstrząsnął młodą kobietą. Strach, aby się nie spóźnić do Tarnowa, popychał ją. Zerwała się, wyzbierała z popiołu tlejące się węgle, zgarnęła je razem, przyłożyła niedopalonemi gałęziami, dmuchnęła raz i drugi, a gdy ogień zaczął się wydobywać na wierzch, zbudziła kumcię i Antka.

— W drogę, w drogę! — wołała.

Za chwilę ruszono ochoczo, kobiety, aby im lżej było, a przedewszystkiem z oszczędności, boso.

Z po za tumanów mgły i szarych chmur dźwigało się słońce, odsłaniając zdaleka na wzgórzu katedrę tarnowską i czerwone jak wieże kominy fabryk.

— Tarnów! widzicie? — zawołał Antek — ja go znam. Dalej, żwawo!

— Tarnów! — powtórzyła uroczyście kumcia. — Taki sam, jak przed sześciu laty, nic się nie zmieniło.

— Tyle kamienia i tyle murów w jednem miejscu! — dziwowała się Hanuś.

— A jak dopiero w ulice wleziesz — przerwał żonie Antek — i mrowie ludzi cię otoczy!.

Przyśpieszyli kroku, chcąc jak najprędzej dojść do miasta, lecz katedra tarnowska i kominy fabryk jakby uciekały od nich. Powoli mgły zasłoniły wszystko, zimny wiatr dął od zachodu, niosąc drobny, gęsty deszcz, siekący twarze, zalewający oczy. Z pochylonemi głowami szli naprzód, dobywając sił.

Cicha, uparta walka z wiatrem i deszczem trwała godzinę. Tarnowa nie było widać. Kumcia zwalniała kroku; nareszcie zawołała:

— Stójcie już dalej nie pójdę.

Oparła się o drogoskaz, Antek i Hanuś zwrócili się do niej.

— Idźcie sami, ja zostanę — mówiła, ciężko robiąc bokami.

Małżonkowie stali zafrasowani, woda strumieniami ściekała z płótnianki Antka, ze spodnic kumci i Hanusi, przylepiając je do ciała.

— Spojrzyjcie na siebie — rzekła kumcia. — Jakże się pokażecie w mieście? wracajmy!

Hanuś popatrzała przestraszona na męża, Antek się zaśmiał szydersko.

— Wracaj, a tymczasem kawał ziemi porwie wójt!... Za szóstkę w pierwszej karczmie się osuszę.

Odebrał zawiniątko od kumci, zarzucił go na plecy.

— Zostańcie z Bogiem. Hanuś za mną! — zawołał i ruszył ostro z miejsca, nie oglądając się.

Kobieta pocałowała kumcię, dogoniła męża i poszli razem.

Na drodze, oparta o kamienny słup, stała skostniała kumcia, patrząc bezmyślnie na idących. Dwie postacie zmniejszały się, niknąc w zawierusze deszczu i mgle.

— I cóż sama pocznę? Stójcie! — zawołała przestraszona — stójcie!

Dwie postacie na wielkim gościńcu rozpływały się. Kumcia poszła za niemi. Deszcz siekł, wiatr huczał, wezbrane potoki, płynące z gór, jęczały; kumcia, pochyliwszy głowę, szła, przeklinając Hankę i Antka.

— Aby ino tych łajdaków z oczu nie stracić — powtarzała, podnosząc głowę, i zmrużając zalane deszczem oczy.

Na szarym widnokręgu zamajaczały obok drogi białe ściany budynku i ciemny dach o wystającym kominie. W serce kumci wstąpiła nadzieja. Na wielkim gościńcu szarawe punkciki Hanki i Antka znikły.

— Poszli do karczmy — zawołała radośnie, przyspieszając kroku.

Czatująca na nią w oknie Hanuś, zaczęła dzwonić w szybę, wołać i ręką przyzywać.

Drzwi się rozwarły, weszła kumcia, Antek i Hanuś zaśmiali się serdecznie.

— Zdaleka Pan Bóg prowadzi? — spytał Antek.

— Kumciu, widzieliśmy, jakeście nas gonili — mówiła Hanuś.

— Napijmy się piwa, łachy wysuszmy, Tarnów tuż, tuż!

Rozśmiał się Antek, zacierając ręce.

W karczmie było ludno, lecz posępnie. Mężczyźni pili wódkę, palili fajki i głośno spluwali, kobiety zmęczone, apatyczne, grzały się przy wielkim piecu. Piwo ułagodziło kumcię, płomień na kominie suszył ubrania podróżnym.

— Gdzie? — spytał karczmarz Antka.

— Za robotą — odparł chłopak dumnie.

— Daleko?

— Do Dembicy.

— Można zarobić — powiedział poważnie żyd. Hanuś się z radości zaśmiała.

— Którędy najbliżej do kolei?

— Weźcie się na lewo, za mostem, ominiecie miasto

— Słyszałyście? — szepnął Antek do kobiet.

— Słyszały — odpowiedziały również cicho.

— Kumcia chciała zmykać, bo jej kropla deszczu na nos spadła

— Niechże cię z twoją kroplą — odpowiedziała kumcia, dzwoniąc z zimna zębami i susząc spódnicę przy ogniu.

Żyd skinął na Antka, chłopak na kobiety. Zawiązali płachty w milczeniu, pożegnali się i wyszli.

Deszcz ustawał, moczył zaledwie dostrzegalnemi kroplami, podobnemi do kropelek rosy. Minęli fabrykę szkła, zabudowania kolejowe i stanęli na dworcu, gdy już kasa była otwarta.

— Do Dembicy? — pytał Antek starszego w mundurze.

Starszy oczyma wskazał mu kasę.

— A teraz gdzie? — odezwał się, trzymając bilet w ręku.

Pokazano mu drzwi trzeciej klasy. Świst lokomotywy rozległ się przeraźliwie.

— Dembica! Rzeszów, Przemyśl, Lwów! siadać! — wołał starszy z siwą brodą, otwierając drzwi.

Antek zaczął biedz naprzód, Hanuś pochwyciła go za płótniankę i zatrzymała.

— Pożegnajże się — szepnęła. Zaczęli się całować w samych drzwiach. Tłum ich porwał ze sobą, wyprowadził na peron i rozbiegł się.

— Pamiętajże, Anteczku — zaczęła Hanuś.

— Siadać! — wołał konduktor.

Antek zaczął biedz za drugimi i wołać:

— Do Dembicy, do Dembicy!

— Po co? — odezwał się jakiś głos z wagonu.

— Na robotę — odpowiedział.

— Do kolei?

— Do kolei.

— Siadaj druhu, pojedziemy razem, i ja tam jadę po to samo.

Barczysty chłop w wytartym wojskowym mundurze otworzył drzwi wagonu, i podał rękę Antkowi. Kobiety wystraszone patrzały za nim. W milczeniu zdjęły płachty, wyjmując z nich chleb, osełkę masła, serek, kawałek słoniny i zaledwo do połowy upitą flaszkę wódki. Antek wychyliwszy się z wagonu odbierał. Chłop w mundurze mrugał znacząco oczyma, a na widok flaszki z wódką rozśmiał się serdecznie.

Hanuś po schodach dostała się do drzwi wagonu, spięła się na palcach, Antek ją pocałował.

— Miarkuj — szepnęła pokazując oczyma na chłopa w mundurze.

Antek się rozśmiał, co miało oznaczać, że się nie da. Wyciągnął rękę do kumci, i podaną przycisnął do ust.

— Radźcie sobie, jak możecie...

— Byleś ty sobie radził — odparła kumcia; — my nie zginiemy.

— A pamiętajże Anteczku, choćbyś szóstkę zapłacił za napisanie listu, to go wypraw, jak ino się opatrzysz! — prosiła Hanuś.

Antek smutny i blady wpatrywał się w żonę, odpowiadając kiwnięciem głowy. Dzwonek dał sygnał, lokomotywa go powtórzyła, konduktorzy wskoczyli na swoje miejsca, pociąg ruszył.

— A wracajże! — wołała Hanuś.

Kumcia ręką kiwała. Antek smutno uśmiechnięty patrzał na żonę.

Pociąg niknął. Biała sukmana Antka majaczała na ciemnem tle, póki się nie rozpłynęła w niebieskawym kolorycie. Hanuś wciąż patrzała.

— Stało się, coś chciała — zdecydowała kumcia.

Zamyślona kobieta milczała. Wróciły do sali trzeciej klasy, kupiły kufelek piwa i kukiełkę. Upijały go razem po trochu i odpoczywały.

— Ciężko, dziesięcioma palcami przyjść do kawałka ziemi — odezwała się kumcia.

— Gdyby było łatwo, to i głupi Franek miałby swoją rolę — odparła Hanuś z determinacyą.

— Będzie jak Bóg da! chodźmy do miasta.

Płachty poskładały w chustki, okryły się niemi, pokłoniły ludziom i poszły.

(C. d. n.)

nie, bo pisze o niej w osobnym naczelnym artykule i wyjaśnia stanowisko, z jakiego rząd zapatruje się na sprawę panslawizmu, a przeto daje do poznania pobudki, jakie skłoniły do udzielenia biskupowi nagany. Dotyczący ustęp wspomnianego artykułu opiewa:

„Biskup Strossmayer zasłużył w zupełności na tę surową i stanowczą naganę. Przez całe lata, nie zważając na wysokie kościelne dostojeństwo, którem go cesarz i papież obdarzyli, służył on idei, sprzeciwiającej się wprost interesom monarchii i rzymsko-katolickiego kościoła. Stał się on uczestnikiem tendencyj, nie dających się z zasadami austryackiego patryotyzmu pogodzić; stał się on wspólnikiem ludzi, którzy na południu i na północy monarchii między zachodnimi, wschodnimi i południowymi Słowianami dążą do jednego celu: do stłumienia austryackiego patryotyzmu, do propagowania w niejasny i bezowocny sposób narodowego, politycznego i wyznaniowego zjednoczenia wszystkich Słowian. Nie chcemy i nie możemy przypuścić iżby biskup dyakowarski łączył się pod każdym względem z owemi żywiołami i przejęty był temi samemi karygodnemi zasadami, które owi agitatorzy dosyć otwarcie wyznają. Nie bez słuszności posądzają go zapewne o pewien zasób naiwnego idealizmu i o równie naiwną żądzę rozgłosu, która go już dawno pozbawiła znacznej części jego politycznych wpływów.

„Ideałem jego jest — jak utrzymnją — powrót całej Słowiańszczyzny na łono katolickiego kościoła, a w pogoni za tą ulubioną myślą, którą tyle razy wysławiano, mógł z łatwością zmylić drogę i zejść na manowce, na których odurzony głosem przewrotnych pochlebców, zupełnie się zabłąkał. Być może, iż naiwność jego — w którą chętnie wierzymy — utrzymywała go w mniemaniu, że jest na dobrej drodze i że za pomocą wątpliwej wartości środków dopnie chwalebnego celu. Ale nawet naiwność i dobroduszność mają jakiś kres. Można postąpić sobie z czystem sumieniem nieroztropnie, a nawet niesłusznie, — atoli w końcu nadejść musi opamiętanie się, zwłaszcza gdy wspólnicy takich postępków okażą się w właściwem świetle. Czyżby Strossmayer nie widział tego, co wszyscy widzieli? Czyż naprawdę sądził, że obowiązkiem i zadaniem austro-węgierskiego, rzymsko-katolickiego biskupa jest okazywanie życzliwości panslawistycznemu Stowarzyszeniu w Kijowie i obcowanie „w duchu“ z uczestnikami wybitnie antikatolickiej, a bynajmniej nie austrofilskiej uroczystości? Nikt bezstronny temu nie uwierzy“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 września

Po wielu smutnych wiadomościach z Poznania, któremi od dawna przywykliśmy dzielić się z czytelnikami, nadchodzi nareszcie wieść pocieszająca. Bank Ziemski wchodzi nareszcie stanowczo i nieodwołalnie na drogę parcelowania większych posiadłości, a zatem na drogę, którąśmy jako jedyną do celu prowadzącą od dawna wskazywali. Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy, które odbyło się wczoraj, zapadła uchwała, iż § 5 ustaw Banku ma opiewać:

Zadaniem Banku jest:

„Nabywanie, sprzedawanie, wydzierżawianie lub parcelowanie ziemi.

„Wykluczone są wszelkie interesa bankierskie i kredytowe, nie wchodzące w ten zakres działania“.

Tak więc wszelką można mieć dziś pewność, że złożone przez naród pieniądze nie zostaną rozpożyczone między tonących w ogólnej powodzi bankrutów, lecz że będą użyte na pomnożenie tej warstwy społeczeństwa, która germanizacyi najdzielniej się opiera.

Na tem samem posiedzeniu wybrano w miejsce p. Adama Kościelskiego członkiem Rady nadzorczej hr. Stefana Dąmbskiego.

Z Czech.

W Czechach z powodu kongresu, zwołanego przez staroczechów do Pragi na jutro (16 b. m.) toczy się dalej zawzięta walka między obu stronnictwami narodowemi. Staroczescy inicyatorowie tego kongresu wezwali do przybycia oprócz posłów do Sejmu i do Rady państwa reprezentacye wszystkich miast, które same posłów wybierają, oraz reprezentacye Rad powiatowych. Do wysłania takich urzędowych deputacyj potrzeba uchwał rad gminnych a względnie wydziałów powiatowych i ewentualnie wyznaczenia funduszów na grogę. *Nar. Listy* przeciwne kongresowi protestują przeciw używaniu funduszów gminnych lub powiatowych na takie partykularne cele jednego stronnictwa i wzywają opodatkowanych do sprzeciwiania się dotyczącym uchwałom. Wiele reprezentacyj odpowiedziało na wezwanie przybycia odmownie, motywując tę odmowę bądź brakiem kompetencyi do zajmowania się sprawami politycznemi, bądź niestosownością wysyłania deputacyi, mającej reprezentować ogół mieszkańców na zgromadzeniu jednego stronnictwa, bądź brakiem funduszów na koszta podróży. Z tego powodu ciekawą jest rzeczą, jak ten kongres się powiedzie.

Na wiecu młodoczeskim, który równocześnie odbędzie się pod Königgrätzem, mają między innymi przemawiać posłowie Vasaty i Tuma.

Z Morawii

Na posiedzeniu Sejmu morawskiego dnia 14 b. m. pojawił się wniosek, podpisany przez posłów ze środka i z lewicy, wzywający Wydział krajowy do ułożenia i przedłożenia na przyszłej sesyi projektu do ustawy krajowej o gminnych sądach rozjemczych. Wniosek przekazano osobnej komisyi.

Podroż cara.

Aleksander III bawi wraz z rodziną na łowach w Królestwie Polskiem. Fakt nie mający sam przez się wielkiego znaczenia, gdyż do wizyt tych przyzwyczailiśmy się w ciągu lat ostatnich, staje się interesującym wskutek uwag, jakie z tego powodu czynią pewne pisma wiedeńskie. Występują one mianowicie z domysłem, że przyjazd rodziny carskiej do Królestwa ma być niejako dla dworu wiedeńskiego wskazówką, że spotkanie się z cesarzem Franciszkiem Józefem byłoby carowi miłem. Domysł ten nie wydaje się nam bardzo uzasadnionym, charakteryzuje on jednak pokojowy nastrój sytuacyi.

Uroczystość narodowa w Belgradzie.

W stolicy Serbii dnia 20 b. m. i następnych odbędzie się kosztem rządu uroczystość jubileuszowa, poświęcona pamięci i uczczeniu Wuka Stefanowicza Karadżyca, zasłużonego uczonego i patryoty serbskiego, który po Dositeju Obradowiczu głównie był twórcą serbskiej narodowej literatury i poczucia jedności narodowej. Utworzony w Belgradzie komitet miał pierwotnie zamiar uświetnić uroczystość jubileuszową sprowadzeniem zwłok z Wiednia do Belgradu (Karadżyc urodził się 25 października 1787; umarł w Wiedniu 1864), ale zabiegi podjęte w tym względzie spowodowały tylko opóźnienie jubileuszu.

Rząd bułgarski wyraził życzenie, aby mógł mieć urzędową reprezentacyę na tej uroczystości. Rząd serbski przyjął to życzenie z wszelką życzliwością do swej wiadomości. Odpowiedź powyższa rządu serbskiego jest poniekąd dalszym dowodem, iż Serbia uznaje rząd bułgarski, skoro wchodzi z nim w oficyalne stosunki.

Zdaje się, że króla Milana nie będzie na tej uroczystości, bo jak wiadomo, od 15 bawi z synem w Gleichenbergu.

Według twierdzenia niektórych dzienników konferencya Risticza z królem Milanem w Abazyi miała doprowadzić do tego, że król postanowił zaprzestać starań o rozwód, a zadowolni się separacyą.

Stronnictwa francuskie.

Deputowani francuscy używają jeszcze wakacyj i tylko komisya budżetowa obraduje nad wniesionym przez pana Peytral budżetem. O ile można wnosić z dzienników paryskich, obrady tej komisyi dać mogą początek wielkim walkom w Izbie, a nawet zachwiać stanowiskiem gabinetu. Przez kilka ostatnich tygodni, kiedy politycy francuscy, używając świeżego powietrza, skracali sobie czas mowami na różnych zgromadzeniach, słyszano ciągle nawoływanie do zjednoczenia stronnictw republikańskich czyli do t. zw. koncentracyi. Najgłośniej przemawiał za tem Juliusz Ferry, a wtórował mu cały chór oportunistów. Z przemówień ich wynikało, że stronnictwo oportunistyczne gotowemby było popierać stale gabinet Floqueta a nawet pomagać radykałom w przeprowadzeniu niektórych reform, gdyby nawzajem radykaliści dali dostateczne rękojmie, że w reformatorskim zapale nie posuną się zbyt daleko. Oportunistom zależy przedewszystkiem na utrzymaniu prezydentury rzeczypospolitej i systemu dwu Izb w parlamencie. Pod tym względem nie chcą się oni wdawać w żadne kompromisy; natomiast nie odbierali oni radykalistom nadziei, iż co do innych punktów radykalnego programu możnaby się jeszcze porozumieć. Niektóre pisma przepowiadały już, że dzięki temu sojuszowi zostaną w najbliższej już sesyi wprowadzone na porządek dzienny niektóre dawne *desiderata* partyi radykalnej, jako to: rozdział między kościołem i państwem, ruchoma stopa podatkowa i wybieralność sędziów. Zdaje się jednak, że wszystkie te plany rozbiły się o wygórowane żądania radykalistów, dziś widzimy bowiem, że oportuniści przybierają znowu opozycyjną postawę wobec rządu. W komisyi budżetowej, której większość składa się z oportunistów, zanosi się na burzliwe posiedzenia. Opozycya uderzy oczywiście w strunę oszczędności i nie da się oczywiście zadowolnić drobnemi ustępstwami p. Peytrala, który wprawdzie z pierwotnego projektu wydatków wykreślił 5 do 6 milionów, ale za to trzy czwarte tej kwoty przeniósł natychmiast z działu wydatków zwyczajnych między wydatki nadzwyczajne. Że oportuniści będą mogli w walce z ministrem skarbu liczyć na pomoc prawicy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Prawica najchętniej pomoże Ferremu do obalenia Floqueta, ażeby potem przy pomocy Clémenceau obalić Ferrego. Rząd ze swej strony nie złoży odrazu broni. Argumentem przemawiającym na korzyść jego gospodarki jest okoliczność, że dochody za rok przyszły obliczono w kwocie o 35 milionów większej, niż za rok bieżący. Trzecia część tej kwoty jest, co prawda, bardzo problematyczną, mają ją bowiem dać dochody z wystawy powszechnej.

Z Afryki.

Podług wiadomości, które do Berlina nadeszły, zaczyna się kwestya afrykańska wyjaśniać. Celem wyprawy Stanleya było pozyskanie Emina paszy dla interesów angielskich. Wschodnio-afrykańskie (angielskie) Towarzystwo jest przekonane, że Stanley celu swego dopiął i dla tego wysyłają z Lonynu ciągle do Wadelai broń i amunicyę, a prezes kompanii angielskiej, Mackinnons, rozporządza ogromnym kapitałem 2 milionów funtów, który ma być obrócony na założenie angielskich kolonii nad Górnym Nilem. Kto przypomni sobie dzieje Indyj gdzie początkowo takie kupieckie Towarzystwo angielskie przygotowało grunt do panowania Anglików nad Hindostanem, ten oceni łatwo znaczenie wyprawy Stanleyowskiej, ten pojmie dziś, dla czego *Times* w swoim czasie odradzał Niemcom usilnie wyprawy awanturnicze w głąb afrykańskiego lądu. Obecnie zależy wszystko od zachowania się Emina paszy. Niemcy pokładają ufność zupełną w jego zręczności i ostrożności, ale zarazem domagają się usilnie, ażeby rząd niemiecki jak najprędzej wysłał zasiłki, któreby Eminowi dopomogły do utrzymania niezależności wobec wpływów angielskich. Dzienniki niemieckie przyznają już dziś, że sprawa wypraw afrykańskich przybrała charakter polityczny i że w chwili, gdy antagonizm rosyjsko-angielski zaostrza się w Azyi, w Afryce grozi starcie pomiędzy Niemcami a Wielką Brytanią.

Kronika.

Kraków, 15 września.

Na zjazd konserwatorów i korespondentów centralnej komisyi dla pomników sztuki i zabytków historycznych, który odbędzie się w Krakowie 17 i 18 bm., udzieliła dyrekcya ruchu kolei Karola Ludwika dla pp. uczestników zjazdu zniżonych kart jazdy I i II klasy za opłatą połowy ceny dla wszystkich pociągów, a to tak do podróży do Krakowa, jak i napowrót w czasie od 16 do 19 bm. Zniżenia ceny jazdy za okazaniem legitymacyi przyznała także dyrekcya ruchu kolei Czerniowieckiej.

Obrady zjazdu rozpoczną się w poniedziałek. Poprzedzone zostaną nabożeństwem w kościele N. P. Maryi odprawionem przed otwartym ołtarzem dłuta Wita Stwosza.

Pierwsze posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 11 przed południem w głównej auli *Collegium Novum*. Przybyłych archeologów powita przemówieniem prezydent dr. Szlachtowski, obrady zagai prezes wiedeńskiej centralnej komisyi ochrony zabytków sztuki baron Helfert. P. Helfert przed 40 laty, bo w 1847 r. był profesorem prawa kanonicznego w uniwersytecie Jagiellońskim, można więc przypuszczać, iż znane mu są dobrze zabytki i pamiątki Krakowa. Po ukończeniu obrad od godz. 3 rozpocznie się zwidzanie Wawelu, zarówno zamku, jak i kościoła.

W drugim dniu zjazdu we wtorek posiedzenie rozpocznie się także o godzinie 11 przed południem. Reszta czasu obu dni zjazdu ma być użytą dla zwidzania pamiątek i osobliwości miasta. Na jednem z posiedzeń architekt p. Odrzywolski przedstawi plany i projekt restauracyi Wawelu.

Osoby, pragnące uczestniczyć w obradach zjazdu, mogą się zgłosić o dozwolenie wejścia na salę do prezesa tutejszego komitetu przyjęcia archeologów prof. Łepkowskiego, do sekretarza uniwersytetu prof. Cyfrowicza, lub do sekretarza tegoż komitetu p. Jana Hanaka. Osobnych biletów wejścia nie przygotowano.

Posiedzenie Rady szkolnej okręgowej miejskiej pierwsze w bieżącym roku szkolnym odbyło się wczoraj o godzinie 5 po południu pod przewodnictwem prezydenta dr. Szlachtowskiego, jako przewodniczącego Rady szkolnej. Sprawozdanie z wpisu uczniów i uczennic do szkół ludowych przedłożone przez inspektora szkolnego p. Twaroga, wykazało znaczny wzrost liczby uczniów i uczennic. Frekwencya już jest tak wielka, jak była z końcem roku szkolnego, będzie więc znacznie większą od zeszłego roku, przez wpisy dodatkowe, które wynoszą zwykle w ciągu roku szkolnego około 200 dzieci. Okazała się potrzeba przenoszenia dzieci z jednej szkoły do drugiej dla wyrównania liczby szczególnie w klasach równoległych a mimo przepisu, iż żadna klasa więcej niż 80 dzieci liczyć nie może, będą klasy liczące po 82, 96, 99 dzieci, a nawet jedna klasa 109 dzieci. Równocześnie zawiadomił inspektor, iż wiele dziewcząt zapisanych zostało na naukę dopełniającą wynoszącą 6 godzin tygodniowo.

W końcu p. Twaróg zwrócił uwagę na wielką niedogodność, spowodowaną brakiem szkół w dzielnicy VI tj. na Wesołej dla ulic Lubicz, Kolejowej, części ulicy św. Gertrudy, Kopernika, Blichowej, Strzeleckiej, Wielopole, Arjańskiej, Rakowieckiej i Topolowej.

Rada szkolna, uznając konieczną potrzebę natychmiastowej budowy szkoły dwuskrzydłowej przy ulicy Lubicz, postanowiła wystosować odezwę do Reprezentacyi miasta z prośbą o budowę takichże szkół, zwłaszcza, iż oddzielenie dzielnicy tej szynami od reszty dzielnic stanowi wielką przeszkodę, a ulice te oddalone znacznie od obecnie istniejących szkół, liczą ogółem aż 217 domów.

Kurs nauki dla nauczycieli początkowych szkół przemysłowych. Jak już donosiliśmy, wskutek rozporządzenia ministeryum oświaty w bieżącym roku szkolnym zostanie w Krakowie otworzonym 5 miesięczny kurs zimowy dla nauczycieli ludowych, którzyby chcieli się wyształcić na nauczycieli szkół początkowych przemysłowych. Tutejsza Rada szkolna okręgowa zawiadomiła okólnikiem wszystkich nauczycieli ludowych o powyższem rozporządzeniu ministeryalnem i wezwała ich do niezwłocznego oświadczenia się, którzyby z nich miał ochotę zapisać się na ów kurs zimowy. Sam namiestnik wybiera z przesłanych podań kandydatów na ów kurs naukowy i udziela każdemu urlop 5-miesięczny. Z krakowskich nauczycieli, jak nas zapewniają, nie wielu się zgłosiło, chociaż tu są szkoły przemysłowe najliczniejsze — i każdy nauczyciel pracujący w nich obecnie, powinien był zapisać się na naukę, którąby go mogła fachowo wykształcić.

Magistrat ogłasza: Z uwagi, że w porze jesiennej przybywa na plac Szczepański tak znaczna liczba wozów z ziemniakami i kapustą, że nie wszystkie tamże się mogą pomieścić, a ruch osób wskutek tego doznaje przeszkody, magistrat uchwałą z dn. 7 bm. postanowił wydać do komisaryatu targowego polecenie, aby wraz z swoimi organami, a przy pomocy straży policyjnej czuwał nad tem, iżby wszystkie wozy z ziemniakami i kapustą, nie mogące już znaleźć pomieszczenia na części placu dla wozów wyznaczonego w dnie targowe, poczynając od dnia 2 października do 30 listopada włącznie, ustawiały się rzędami na ulicy Biskupiej.

Dojazd tamże ma się odbywać ulicą Łazienną, a wyjazd stamtąd ulicą Krowoderską.

Wydział Stow. strzeleckiego w Krakowie uprasza członków o najliczniejsze przybycie na jutrzejsze walne zgromadzenie ze względu na ważność spraw postawionych na porządku dziennym obrad.

Z sądu. Przed ławą przysięgłych rozpocznie się w poniedziałek rozprawa główna przeciw Guttmanowi Strumpfnerowi, Jakóbowi Mandlowi i Adolfowi Eltersowi o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez przyrzeczenie uzyskania uwolnienia od wojska. — Rozprawie przewodniczyć będzie radca Nowaczyński, oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Łoziński, oskarżonych bronią adwokaci dr. Mochnacki i dr. Wędrychowski. Proces potrwa dni kilka, pięćdziesięciu ośmiu świadków zostało zawezwanych do rozprawy.

Ze Stowarzyszenia „Sokół“ komunikują nam rozkład godzin gimnastyki. Jak w latach poprzednich, tak i w bieżącym roku odbywać się będzie w „Sokole“ nauka gimnastyki według następującego programu: Dla panien od godz. 5½ do 6½ we wtorki, czwartki i soboty; dla uczniów prywatnych od godz 6 do 7 w poniedziałki, środy i piątki; dla członków zwyczajnych od godz. 7 do 8 w poniedziałki, środy i piątki; dla członków starszych od godz. 7 do 8 we wtorki, czwartki i soboty. — Nauka szermierki od godz. 8 do 9 we wtorki i czwartki.

Jeszcze nieco o zabytkach krakowskich
ich miłośnikach i ich niszczycielach.

Kochany Stasiu!

Na ostatni list Twój z podbeskidzkiej Sanki pisany, odpowiadam Ci w szpaltach dziennika, który codziennie czytujesz. Czynię to z dwóch powodów. Raz dlatego, że treść listu do mnie pisanego sprawy publiczne porusza, a następnie dlatego, że publiczną odpowiedzią na zarzuty Twoje chcę równocześnie odpowiedzieć wszystkim tym, którzy jednego z Tobą mogą być i są zdania. Za złe tego sposobu porozumienia się brać nie powinieneś, wiedząc, że *incognito* Twoje drukiem zdradzone nie będzie.

Przyznajesz się, że list Twój pisany był pod wrażeniem fejletonu *Czasu* z dnia 11 lipca b. r. zatytułowanego: „O niknących zabytkach krakowskich“, w którym okrutne cięgi otrzymała Rada miasta, mieszczanie krakowscy i w ogóle wszyscy, którzy się nie godzą na zdania *Czasu* i jego współpracowników.

„Wstydzę się prawie, żem Krakowianin“ — piszesz — „nie żałuję, żem od lat dziesięciu w Krakowie nie był, bo musiałbym się rumienić za Was, za Wasze postępowanie, za Wasz wandalizm. Całe grono ludzi uczonych lub sławnych stoi przeciw Wam — sprzeciwia się zburzeniu gmachu św. Ducha — a reprezentacya Wasza, krew z krwi, kość z kości Waszej — postanawia jego rozebranie. — Nic nie umiecie stawiać — wszystkobyście burzyli — istni Wandale!“...

W tych słowach maluje się nasz krewki narodowy charakter — pochopny do wydawania sądu o rzeczach, których albo nie zna albo nie rozumie; który daje się unosić chwilowemu wrażeniu, zapałowi, sercu, a nie zastanowi się pierwej, rzeczy nie zgłębi, nie zbada. Gdy nadto poczciwe to polskie serce poczuje za sobą poparcie uświęconych imion — już na oślep za panią matką mówi pacierz gładko — i hajże na Soplicę! krzycząc: Wandale! Wandale!

Filozof z Ciebie, mój bracie, dyplomowany, ale logiki troszkę Ci brakuje; kawał z Ciebie artysty, boś muzyk — ale taktu w postępowaniu dopatrzeć się nie mogę; niby i archeolog z Ciebie wygląda, bo lubisz zbierać stare pamiątki — ale nie dostaje Ci zmysłu krytycznego, umiejącego odróżnić prawdę od fałszu, stronnicze nawoływanie do walki, od umiejętnej rozprawy z przeciwnikiem.

Zostawmy, mój kochany, na boku uchwałę Rady miasta co do rozebrania budynków szpitalnych u św. Ducha, raz, że to rzecz przesądzona, a następnie, że nie o nie Ci chodzi, ale w ogóle o wandalizm Rady miejskiej tak jaskrawo przedstawiony w powołanym fejletonie *Czasu*.

Rozpatrz rzecz bliżej — a zarzuty same z siebie upadną.

„Brak w Krakowie rzeczywistego patrycyatu miejskiego — pisze *Czas* — starych rodów mieszczańskich, z dziada pradziada“... i dla tego źle się dzieje! Z tego by wynikało, że tylko patrycyusze mieszczańscy potrafią bronić pamiątek i tradycyi grodu. Z tego zatem wynikałoby dalej, że ci, którzy bronili pamiątek i tradycyi miasta — musieli być patrycyuszami krakowskimi. Przeczytajże więc nazwiska obrońców gmachu św. Ducha — i pokaż mi jednego między nimi prawdziwego patrycyusza krakowskiego. Darmobyś szukał — nie znajdziesz! Wszystko to ludzie — „których interes przyciągnął do Krakowa dopiero przed niewielu laty, lub co najwięcej, których ojcowie przybyli do miasta“. Albo więc patrycyuszowstwo nie jest niezbędne dla teraźniejszych mieszczan — i nie nabyło przywileju wyłącznego na patryotyzm i zamiłowanie pamiątek ojczystych — albo też fejletonista *Czasu* nieopatrznie się zagalopował, sadzając na patrycyuszowskiego konika — nowozaciężnych mieszczan krakowskich.

Bądźmy wyrozumiali i sprawiedliwi. Nie mamy rzeczywiście starych rodów mieszczańskich z XV i XVI wieku; dzieje nie stoją, a życie niszczy; ze starych pni rzadko nowe, zdrowe pędy daje natura; ale ze zdrowego nasienia, zdrowe powstają latorośle. Według mnie mieszczaństwo krakowskie nawet najnowszej daty — spełnia swoje obowiązki w sposób przynoszący mu zaszczyt i tylko małoduszność może mu ćwierkać w oczy jakimś urojonym patrycyatem, którego tak dobrze nie potrzebują ci, którzy bronią gmachu św. Ducha, jak i ci, którzy są za jego zniesieniem.

W sprawach publicznego dobra, rozstrzyga zasób inteligencyi, nieskażoność charakteru, niezależność stanowiska, dobrze pojęty patryotyzm, rachowanie się ze stosunkami, a nie długowieczność rodu — nie wyznanie religijne.

Hajże na Soplicę! przebija się z każdego zdania fejletonisty *Czasu* — któremu, chyba dla tego, że drukowane, wierzycie.

Dzisiejsza Rada miasta winna, że nie złożona z patrycyuszów.

Dzisiejsza Rada miasta winna, że „nie posiada pamiątek po tej Radzie miasta, która od XIII wieku rej wodziła w mieście“.

Dzisiejsza Rada miasta winna że „siedzi komorą w pałacu Wielopolskich“....

Słowem cokolwiek się złego stało w mieście od lat dwudziestu — winna dzisiejsza Rada miasta.

Ona winna, że patrycyusze wymarli; że pamiątki miejskie i godła rozprószyły się po świecie, nim jej oddano zarząd miasta; ona winna, że stary ratusz w rynku rozebrano, nim się urodziła. Kowal zawinił — ślusarza powiesili!

Niech żyje sprawiedliwość!...

Jeżeli znowu tej samej Radzie uda się zrobić rzecz dobrą i pożyteczną; jeżeli np. wskutek jej uchwały akta miejskie, będące dotąd w poniewierce — zaczną się porządkować; jeśli ta Rada wyznaczy na ten cel fundusze coroczne, to według fejletonu *Czasu* dzieje się to nie dzięki Radzie jako takiej, ale „dzięki uczonym zasiadającym w Radzie“... Potrzebaż oczywistszego dowodu stronniczości?

Czy Ty uznajesz moc cyfry jako dowodu? Sądzę, że tak. A więc przypatrzmy się cyfrom, aby one wykazały, jak daleko sięga Wandalizm tej potępionej Rady miejskiej, jak ci obradujący mieszczanie krakowscy nie dbają o stare zabytki swego miasta, o pamiątki, o sztukę narodową.

Weźmiemy zamknięcia rachunkowe funduszów gminy z ostatnich lat dwudziestu, od roku 1868, tj. od czasu zaprowadzenia na prawdę samorządu gminnego z wybieralną Radą miejską.

Wskutek uchwał tej Rady wydano:

1. Na poprawę pokrycia dachu na arsenale (dziś Muzeum Czartoryskiego) w r 1868 kwotę złr. . . . . 400·49

2. Na utrzymanie, naprawę i rekonstrukcyę Rondla bramy Floryańskiej

w roku 1869 sumę złr.	1.252·60½	
„ „ 1870 „ „	56·70	
„ „ 1871 „ „	2.962·90	
„ „ 1877 „ „	737·59	
„ „ 1879 „ „	462·80	
„ „ 1885 „ „	7.001·80	
razem		12.474·39½

3. Na utrzymanie i naprawy bramy Floryańskiej z przyległemi murami:

w roku 1871 sumę złr.	930·41	
„ „ 1873 „ „	105·—	
„ „ 1883 „ „	455·—	
„ „ 1885 „ „	300·—	
razem		1.790·41

4. Na utrzymanie i rekonstrukcye wieży ratuszowej w rynku:

w roku 1869 sumę złr.	224·07	
„ „ 1871 „ „	5.320·—	
„ „ 1872 „ „	136·—	
„ „ 1873 „ „	361·41	
„ „ 1882 „ „	942·73	
„ „ 1883 „ „	116·—	
razem		7 100·20

5. Na pokrycie dachem wieży na ratuszu kaźmierskim w roku 1869 sumę złr. . . . . 978·60

6. Na utrzymanie wieży Pasamoników: w r. 1885 sumę złr. . . . 545·49

7. Na restauracyę Sukiennic, a mianowicie:

na samą budowę złr.	456.084·50	
na wykupno kramów	101.423·26½	
na kaloryfery w r. 1887	18.987·—	
na dachy nad tarasami	20 219·91	
razem		596 714·67½

8. Na rekonstrukcyę stal radzieckich w kościele P. Maryi w roku 1874 złr. . . . . 1 000·—

9. Na rekonstrukcyę wieży alarmowej w kościele P. Maryi w roku 1878 złr. . . . . 2.000·—

10. Na rekonstrukcyę kościołów w r. 1871 złr. . . . . 1.000·—

11. Na utrzymanie gmachów u św. Ducha corocznie przeciętnie po 500 złr przez lat 5 złr. . . . . . 2.500·—

12. Na restauracyę grobu Bolesława Śmiałego w Ossiaku w roku 1883 złr. 125·17

Zatem razem na utrzymanie zabytków przeszłości wydano sumę ogólną złr. . . . . 626.629·43

Prócz opieki nad zabytkami, trzeba miastu myśleć o sztuce narodowej w teraźniejszości, a więc od roku 1879 daje Rada miasta na utrzymanie szkoły sztuk pięknych większy lub mniejszy stosownie do potrzeby fundusz, który zebrany w sumie od roku 1879 do 1887 przedstawia wydatek w kwocie złr. . . . . 11.464·13

Należy nadto utrzymać Muzeum narodowe sztuki, na co gmina od r. 1882 wydała z własnych funduszów kwotę złr. 17 929·50 nie wliczając w to renty dla p. Schmidta Ciążyńskiego za kupione gemmy i kamee, od roku 1885 płaconej, co z funduszów gminy uczyniło dotąd wydatek w kwocie złr. . . . . 10.400·—

Jeżeli do tego doliczymy przygodne wydatki, poniesione przez gminę w ostatnich latach na cele sztuki, jakoto:

Ofiarę na pomnik Mickiewicza złr.	1.500·—
„ na zakupno obrazu Matejki „	2.000·—
„ „ ramy do „ „ „	3.000·—
Koszta ustawienia posągu Jadwigi i Jagiełły w kwocie złr.	1.088·74

to wydatki ogólne na popieranie narodowej sztuki wynoszą razem złr. . 473.827·37 nie licząc drobnych wydatków na takież cele.

Dodawszy do tego poprzednio policzone wydatki na utrzymanie zabytków tj. złr. . . . . 626.629·43

otrzymamy sumę . . . . 674.011·80

wydaną w przeciągu 20 lat samorządu gminnego na utrzymanie zabytków i pamiątek przeszłości, na popieranie sztuki narodowej, więc na cele, które mieszczaństwu żadnego materyalnego zysku nie przynoszą, które Rada miasta poniosła w poczuciu polskości, z zamiłowania pamiątek, z iście krakowskiego patryotyzmu i pietyzmu dla idei narodowości.

Ta potępiona za gmach św. Ducha Rada miejska, ta odsądzona przez wielu od czci i wiary reprezentantka mieszczaństwa krakowskiego wydawała przeciętnie rocznie 33.700 złr. 59 ct. na zabytki i sztukę polską, aby ją po latach 20 spotkał zarzut wandalizmu dlatego, że rozumu swego nagiąć nie potrafiła do kaprysu archeologów, widzących złote monety tam, gdzie tylko fałszywe znajdują się liczmany.

Ubogie miasto zdobyło się na magnackie wydatki przez lat 20, aby od grona własnych mieszkańców usłyszeć w podziękę słowa: „Mieszczaństwa naszego nie wiąże zupełnie myśl dawnej wielkości swej, zerwało wszelkie tradycye i wspomnień nie ma“ (*Czas* z 11 lipca 1888.)

Cóż teraz powiesz arystarcho wioskowy? Czy jeszcze krzyczeć będziesz: Wandale!

(D. n.)

Godziny dla pojedynczych osób, lub całych gron za osobnem wynagrodzeniem wedle umowy. Bliższych szczegółów udziela się w sali „Sokoła“, codziennie od godz. 6 do 8 wieczorem.

Załoga krakowska kończy z dniem dzisiejszym letnie ćwiczenia, poczem żołnierze, którzy odbyli przepisany czas służby, rozpuszczeni zostaną niebawem na urlop. Batalion strzelców, rozlokowany we fortach na Krzemionkach, udaje się w dniu 18 bm. na stały pobyt do Tarnowa.

Składy drzewa zaopatrzone zostały w ostatnich czasach w ogromne zapasy, w przewidywaniu bowiem, że zimową porą rozpisaną zostanie znowu budowa zabudowań wojskowych, wszyscy dostawcy drzewa postarali się o nagromadzenie znacznej ilości materyału budowlanego.

Wobec tego, że tutejsze składy, mieszczące się wyłącznie prawie w częściach miasta gęsto zabudowanych, jak np. przy ulicy Starowiślnej i na Kazimierzu, budzą poważne obawy w razie powstania pożaru, życzyćby sobie należało, aby sekcya ekonomiczna przystąpiła jak najprędzej do stanowczego uchwalenia instrukcyi dla składów drzewa, jeszcze z wiosną br. przez magistrat uchwalonej, a zapobiegającej właśnie mogącemu łatwo powstać nieszczęściu, przez przeniesienie tychże składów w okolice nie tak gęsto zabudowane nad Wisłą.

Przywóz owoców do miasta w ostatnich dniach wzrósł do bardzo wysokiej cyfry, w poprzednim bowiem tygodniu, jak również i w bieżącym przychodzi koleją do miasta po 700 cetnarów metrycznych owoców.

Slub. W kościele Karmelitów na Piasku dziś wieczorem o godz. 6 pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Edmunda Zieleniewskiego, technika tutejszego, syna ś. p. Ludwika, z panną Jadwigą Ciechanowską, córką obywatela.

Docent dr. Jordan, jak donosi *Przegląd lekarski*, wyjeżdża na dłuższy pobyt do Sztokholmu w celach naukowych.

W parku krakowskim jutro w niedzielę odbędzie się koncert muzyki wojskowej 57 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Bochni swojemu burmistrzowi dr. Trybulcowi, adwokatowi, w uznaniu zasług położonych dla dobra gminy, szczególnie w sprawie uzupełnienia gimnazyum bocheńskiego. Dziś odbędzie się w Bochni poświęcenie gmachu gimnazyalnego.

Z teatru W przyszłym tygodniu przedstawienia odbywać się będą codziennie. Jest to uwzględnienie życzeń publiczności, która w dniach ostatnich nie mogła dostać biletów na przedstawienia. Repertoar podajemy poniżej.

Z Podgórza piszą do nas: Minister sprawiedliwości dr. Pražak po zwidzeniu sądu krakowskiego w towarzystwie prezydenta apelacyi p. Zborowskiego, prezydenta sądu kraj. p. Jasińskiego i radcy ministeryalnego p. Bochyńskiego przybył onegdaj do sądu pow. w Podgórzu, gdzie z przedstawianymi mu urzędnikami uprzejmie rozmawiał. Minister zwidził biura, hipotekę i areszta, zbadał napływ czynności, a przekonawszy się o niedostateczności sił konceptowych i manipulacyjnych, polecił natychmiastowe przedłożenie sobie wykazu czynności.

Na audyencyi, udzielonej w Grand-hotelu naczelnikowi sądu p. Gaertnerowi i sędziom pp. Richterowi i Namysłowskiemu, minister wyraził uznanie za należyty porządek i dodatni rezultat, jaki nawet przy niekorzystnych warunkach w tym sądzie osiągnięto.

Polowanie na zające rozpoczyna się w kraju naszym z dniem dzisiejszym.

Sąd obwodowy w Jaśle otwarty zostanie nieodwołalnie 1 grudnia br.

Zmarli. Antonina z Czaderskich Gruberowa, wdowa po urzędniku, zmarła w Krakowie w 72 roku życia.

Wierni stróże kamieniczni. Dziś w nocy przytrzymała straż policyjna Wojciecha Wykręta, 20 lat liczącego, rodem z Sułkowic, stróża kamienicznego l. 4 przy ulicy Grodzkiej, i Franciszka Gwiazdonia, 29 lat liczącego, rodem ze Spytkowic, stróża kamienicznego l. 44 przy ulicy Floryańskiej, którzy obładowani towarem sukiennym spieszyli bocznemi ulicami ku kolei. Doprowadzeni do urzędu policyjnego starali się tłomaczyć w różny sposób co do posiadania owego towaru, jednak gdy ich przekonano o kłamliwych zeznaniach, wówczas okazało się, iż obaj razem weszli w nocy ubiegłej przez okno do handlu p. Wachtla przy ulicy Grodzkiej, nakradli tam co mogli towaru, ukryli go potem u swego znajomego na Blichu, a następnie chcieli towar ów sprzedać — w czem przeszkodziła im już straż policyjna. Towar wartości przeszło 500 złr., odebrany od złodziei, zwrócono poszkodowanemu, który zupełnie o dokonanej u siebie kradzieży nie wiedział.

Z Pragi piszą do nas: „Hus“, wielki historyczny obraz Wacława Brozika, własność Muzeum Narodowego czeskiego w Pradze, wystawiony będzie w miesiącu listopadzie we Lwowie. Dr. Tomasz Czerny, były burmistrz miasta Pragi, prezes komitetu zakupna tegoż obrazu, zgadza się na użyczenie obrazu na wystawę do Lwowa.

Taksa dla lekarzy W Rosyi, oraz w Królestwie Polskiem ma być zaprowadzoną stała taksa wynagrodzenia dla lekarzy. Rzecz ta interesuje zarówno publiczność jak i doktorów. Dla uniknięcia wszelkich sporów i nieporozumień przy uiszczaniu honoraryów lekarskich zaprojektowano podział opłat na trzy kategorye, stosownie do zamożności pacyentów. Do pierwszej kategoryi mają należeć kapitaliści, właściciele nieruchomości, kupcy pierwszej gildyi, fabrykanci, przemysłowcy i urzędnicy do VI-tej klasy włącznie; do drugiej: oficyaliści prywatni, pobierający więcej nad 1.000 rs pensyi rocznej, kupcy pomniejsi, ajenci handlowi, nauczyciele, rękodzielnicy i urzędnicy klasy VII i VIII-mej; do trzeciej: osoby innych stanów powyżej niewymienionych. Otóż w miasteczkach, wsiach i osadach, których ludność nie przenosi 10.000, honorarya za wizytę lekarską dla 1-szej kategoryi mają wynosić 1 rs., 2-giej 75 kop., 3-ciej 50 kop.; w miastach gubernialnych i powiatowych z ludnością do 100.000 pierwsza kategorya będzie płaciła 150 kop., druga 100 kop.; trzecia 60 kop.; wreszcie w miastach z ludnością przewyższającą 100.000: 2 rs, 150 kop. i 75 kop. Wizyta nocna, licząc od godz. 8 mej wieczorem do 8-mej rano, ma być opłacana o 50% więcej od taksy powyżej wskazanej. W następstwie prac delegacyi, zajmującej się unormowaniem taksy opłat za poradę lekarską, będzie obliczenie honoraryów dla lekarzy, wydalających się końmi lub koleją po za miejsce stałego mieszkania, oraz oznaczenie wynagrodzenia za różnego rodzaju operacye chirurgiczne. W podobny sposób ma być ustanowiona taksa dla: dentystów, felczerów i akuszerek. Ostateczne ułożenie taksy będzie ukończone jeszcze w końcu r. b., poczem cały operat będzie przedstawiony do zatwierdzenia rady państwa.

„Keeley“ Dzienniki zagraniczne donoszą o wynalazku, który jeżeli jest istotnie takim, jak go przedstawiają stać się może nową erą nietylko nauki fizyki, lecz całej ludzkiej działalności. Akademia w Waszyngtonie wynalazek Keeleya uważać ma za najdonioślejszy wynik naukowych badań. — Głos ma odtąd wytwarzać siłę i służyć ludzkości jak para i elektryczność. Drgania głosowe zebrane w dostatecznej ilości w przyrządzie zbudowanym przez Keeleya, a mianowicie w kuli wewnątrz pustej, na panewkach opartej, wprowadzają ją w ruch rotacyjny niezmiernej szybkości, który to ruch przesłany za pomocą transmisyi rozmaitym narzędziom, za ich pośrednictwem wykonywa olbrzymie prace. Wynalazca w pracy swojej oparł się na faktach naukowych bardzo znanych. Jeżeli w pewnej odległości od siebie umieścimy naciągnięte struny, dające jeden i ten sam ton tylko w różnych oktawach i jeżeli pierwszą z tych strun wprawiamy w ruch, to przez sam ten fakt wszystkie pozostałe struny wydadzą tenże ton, a więc wprawione będą w drganie. Fakt ten stwierdza się zresztą bardzo łatwo. Jeżeli grający na skrzypcach w pokoju weźmie wypadkiem taki akord jaki daje która z szyb, ta drżeć zacznie. Idąc dalej, przypomnieć należy, że ucho ludzkie rozróżnić jest w stanie ton wywołany najwyżej 73.000 drgań na sekundę w okrągłych cyfrach, który to ton jest mniej więcej *c* 8 oktawy. Otóż matematycznie istnieją tony *c* 9, 10 i 15 oktawy, których ucho ludzkie już nie chwyta, a które wymagają olbrzymiej ilości drgań. Na podstawie tego cośmy wyżej powiedzieli, wprawia w drganie struna lub blaszka, dająca ton *c* 3 oktawy, wymagający 1500 drgań, przez to samo, że sama jest czynną, wywołuje 73 000 drgań struny, dającej ton *c* 8 oktawy i jakieś 10 milionów drgań struny lub blaszki, dającej niepochwytny dla ucha ton *c* 15 oktawy. Te właśnie drgania w niezliczonej liczbie zebrane, czyli powstrzymane w swem szerzeniu się w kuli pustej aparatu Keeleya, wywołują ruch nadzwyczaj szybki tejże kuli, czyli stanowią siłę poruszającą. Keeley tłumaczy obrót kuli, twierdząc, że siła międzyeteryczna, wywołana przez drgania głosowe, tworzy wewnątrz kuli wir, który ocierając się o wewnętrzną ścianę kuli, z szybkością olbrzymią pociąga ją za sobą i nadaje jej ruch obrotowy. Tak więc bez węgla, jak przy parze, bez stosu, jak przy elektryczności, Keeley wywołuje siłę stokroć większą od wszelkiej znanej, w przyrządzie złożonym z kuli metalicznej, blaszek i rur dźwięcznych, nie podlegających zużyciu. Blaszki są wprawione w drżenie za pomocą małego młoteczka i następnie za pomocą diapazonów, a blaszka Chladina służy do przywracania do jednobrzmienności dźwięków, któreby się bezużytecznie rozpraszały.

Jako przykład wielkości siły w ten sposób wyprodukowanej, podają już doświadczenie, w którem ruch owej kuli Keeleya, przesłany za pomocą transmisyi, wywiercił odpowiedniem narzędziem w przeciągu 18 minut w skale otwór półtora metra szeroki i sześć metrów głęboki.

Mianowania. Prywatny docent dr. Milewski został mianowany nadzwyczajnym profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie Jagiellońskim.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykantów konceptowych: Jana Bernackiego, Jana Maskowskiego, Karola Żurakowskiego, Feliksa Szeligiewicza, Józefa Pieczonkę, Tadeusza Skolimowskiego, Kazimierza Biesiadzkiego i Leona Sieniutowicza koncepistami skarbowymi w X klasie rangi.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała rewidentami rachunkowymi oficyałów rachunkowych: Zygmunta Waligórskiego, Aleksandra Pochmarskiego, Konstantego Janowskiego, Gustawa Liebharta i Bazylego Jaworskiego; oficyałami rachunkowymi asystentów rachunkowych: Adolfa Nyirego, Grzegorza Gojdana, Piotra Glazera, Jana Lachmunda, Antoniego Müllera i Teofila Nesterowicza; asystentami rachunkowymi praktykantów rachunkowych: Zygmunta Bieleckiego, Józefa Mikołajskiego, Emila Gdulę, Pawła Jaremczuka, Artura Borysiewicza, Kazimierza Glanza, Józefa Chłopeckiego i Emila Kunickiego.

Odznaczenia Cesarz nadał inspektorowi kolei Karola Ludwika p. Robertowi Eisner w Wiedniu tytuł radcy cesarskiego.

Składki. Na pomnik ś. p. dra J. Dietla złożyli na ręce p. radcy m. L. Turnaua: pp. Jan Kanty Kurkiewicz 1 złr, Ignacy Żółtowski 1 złr., N. N. 50 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 16 września: Trzeci gościnny występ pani H. Leszczyńskiej, artystki teatrów warszawskich i szósty gościnny występ Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich — po raz drugi: „Odbijanego“, komedya w 5 aktach Wincentego Rapackiego.

W poniedziałek 17 września: Na uczczenie pobytu archeologów w Krakowie: Czwarty występ gościnny pani H. Leszczyńskiej i siódmy występ Wincentego Rapackiego: „Śluby panieńskie“, komedya w 5 aktach Al. hr. Fredry ojca.

We wtorek 18 września: Piąty gościnny występ pani H. Leszczyńskiej i ósmy gościnny występ Wincentego Rapackiego — po raz trzeci: „Odbijanego“, komedya w 5 aktach Winc. Rapackiego.

We środę 19 września: Dziewiąty gościnny występ Wincentego Rapackiego: „Safanduły“, komedya w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

We czwartek 20 września: Dziesiąty gościnny występ i benefis Wincentego Rapackiego: „Panie kochanku“, komedya w 3 aktach J. I Kraszewskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *W. Heinzelmann. Über die Erziehung zur Freiheit. Berlin. 1887.*

Mała ta pod względem objętości (59 stronic) książeczka narobiła wiele hałasu w Niemczech i stała się przyczyną głośnego dosyć procesu pomiędzy autorem a katolicką *Germanią*. Autor, który jest starszym nauczycielem w Erfurcie, miał podczas uroczystości sedańskiej mowę do uczniów o wychowaniu, prowadzącem do wolności. Z tej mowy powstała powyższa książka. Heinzelmann rozwija najpierw pojęcie prawdziwej wolności i wbrew zdaniu Rousse'a mniema, że do wolności dochodzi się przez poddanie się prawu, co Goethe wyraża w znanym dwuwierszu:

„In der Beschränkung zeigt sich erst der Meister, Und das Gesetz nur kann uns Freiheit geben“.

W drugiej części swojej rozprawy uderza autor na kościół katolicki i twierdzi, że Luter dopiero głosił naukę o prawdziwej chrześcijańskiej wolności, podczas gdy katolicyzm jednostki poświęcał interesom kościoła.

Z tego powodu umieściła *Germania* artykuł, w którym zarzuca Heinzelmannowi, że obraża uczucia religijne młodzieży katolickiej. Heinzelmann wytoczył redakcyi proces, upatrując w pomienionym artykule ubliżenie swojej godności urzędowej, ale ponieważ się nie stawił w dniu walnej rozprawy, przeto sąd berliński uwolnił oskarżonego.

Rozprawa p. H. jest pisana w duchu ultra-protestanckim i niemieckim i stara się zasady te utwierdzić w sercach młodzieży gimnazyalnej. Z tego powodu też wyrażają się pisma pedagogiczne niemieckie o niej i autorze z wielkiem uznaniem.

*** Z obcych książek, mogących i nas interesować, pojawiły się:

Waddington A. *L'acquisition de la couronne royale de Prusse par les Hohenzollern. Paris, Leroux, 1888.*

Rothermel v. F. St. Jean. *Lebensbeschreibung des Fürsten Gregor Alexandrowitsch Potemkin des Tauriers als Beitrag zu der Lebensgeschichte der Kaiserin Katharina II von Russland. Karlsruhe, 1888.*

*** Firma Hachette w Paryżu rozpoczęła pomnikowe wydawnictwo: „Historya sztuki w epoce odrodzenia“. Autorem tekstu jest znany estetyk Eugeniusz Müntz. Dzieło zamierzone, którego pierwszy tom już wyszedł, da nam obraz życia umysłowego, religijnego i politycznego w każdym kraju. Część ogłoszona zajmuje się naturalnie cywilizacyą włoską.

Dział ekonomiczny.

Odezwa Komitetu Towarzystwa roln. krakowskiego w sprawie Kółek rolniczych.

Rozwój istniejących już w kraju naszym i kierowanych znakomicie przez Zarząd centralny Kółek rolniczych, przedstawia po kilku latach istnienia swego tak korzystne pod każdym względem wyniki, iż wszelkie wątpliwości co do pożytku i żywotności tych Kółek ustąpić powinny.

Doświadczenie wykazało dostatecznie, iż gdzie nie brakło ludzi światłych i gorącej chęci, tam Kółka rolnicze przyniosły pożytek rzeczywisty tak w skromniejszym jak społecznym kierunku. Dowodem tego jest z jednej strony rozbudzona czynność stowarzyszonych, dążąca do naprawy stosunków rolniczych przez ulepszanie uprawy roli, zakładanie prawidłowych gnojarń, wspólne sprowadzanie nawozów sztucznych nasion i narzędzi, podniesienie hodowli, zakładanie sklepików i t. p.; z drugiej zaś strony pocieszający objaw usuwania się wszelkich zatargów i niechęci społecznych, oraz rozbudzające się stopniowo zaufanie do księży, dworów i szkoły, gdyż włościanie dostrzegają już tam naturalnych swych przewodników i najskuteczniejszą w każdym wypadku radę i pomoc.

Po kilkoletniej dopiero pracy Zarządu centralnego i nadzorów miejscowych, jest to w każdym razie rezultat bardzo pomyślny, a skuteczność jego wzmagać się może w miarę wzrastania ilości zawiązujących się Kółek rolniczych. Świetny pód tym względem przykład dało nam Księstwo Poznańskie.

Uznając w pełni korzyści powyższe i czyniąc zadość odnośnej uchwale Zgromadzenia Ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego, oraz podobnejże uchwale Towarzystwa rolniczego okręgowego wielickiego, Komitet centralny wzywa Szanowne Wydziały Towarzystw rolniczych okręgowych zachodniej części kraju, jak oraz wszystkich ludzi dobrej woli, pragnących pożytku kraju, by dołożyli wszelkich starań w licznem zawiązywaniu Kółek rolniczych wszędzie, gdzie znajdą się warunki do należytego ich kierownictwa miejscowego i zdrowego w przyszłości rozwoju.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy*). Kraków, dn. 14 września.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	7·50	8·10
Żyto	6·—	6·20
Jęczmień	6·—	6·60
Owies	—·—	5·50
Groch	—·—	9·—
Tatarka	—·—	7·50
Proso	—·—	6·50
Fasola	6·—	9·—
Jagły	10·—	13·—
Ziemniaki (hektolitr)	1·60	2·—
Siano	—·—	2·60
Słoma	—·—	2·20
Jaja (za kopę)	1·10	1·20
Masło (za garniec)	2·70	3·20
Spirytus na 95 stopni Tralesa hekt.	—·—	78·—
Okowita „ 80 „ „ „	—·—	76·—
Koniczyna	—·—	2·50

Telegramy „Nowej Reformy“.

Lwów, 15 września. (Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu). Szesnaście sprawozdań Wydziału krajowego odesłano do właściwych komisyj. Wybrano sekretarzy, kwestorów, rewidentów i komisye: administracyjną, budżetową, szkolną, drogową, prawniczą, petycyjną, bankową, gminną, górniczą, asekuracyjną, podatkową, gospodarczą, przemysłową.

Następne posiedzenie we środę.

Lwów, 15 września. Wiec miejski zagaił p. Gross w obecności przeszło 60 delegatów. Prezesem wybrany został p. Weigel, wiceprezesami: dr. Dworski z Przemyśla i dr. Zbyszewski z Rzeszowa, sekretarzami: pp. Biechoński z Gorlic, dr. Jakób Fruchtmann z Drohobycza. Wiec podzielił się na cztery sekcye: na propinacyjną, kwaterunkową, statutową i administracyjną. Prócz wniosków komitetowych weszły wnioski dr. Sterna z Buczacza o zastosowanie noweli egzekucyjnej do egzekucyi podatków, Ciesielskiego ze Lwowa o powiększenie reprezentacyi miast w Sejmie i Radzie państwa, Łyszkowskiego ze Lwowa w sprawie propinacyjnej. Sekcye rozpoczną swoje czynności popołudniu.

Wiedeń, 15 września. Arcyksiążę Rudolf jutro powraca do Wiednia.

Wiedeń, 15 września. Baron Hirsch przyjechał do Wiednia, aby zająć się sprawą założenia w Galicyi zakładu dobroczynnego dla żydów.

Wiedeń, 15 września. Mówią tutaj, że hr. Kalnoky będzie jutro w Friedrichsruhe.

Wiedeń, 15 września. Książe Jan Adolf Schwarzenberg, członek Izby panów, zmarł dzisiaj w dobrach swoich na zamku Frauenberg. Nieboszczyk miał lat 89.

Budapeszt, 15 września. Prezydent gabinetu Tisza wyjechał dziś na dwór cesarza do Gödölö.

Berlin, 15 września. Przybył tu wielki książe Mikołaj na manewry.

Berlin, 15 września. Zaniechano projektu postawienia pomnika Heinemu w Düsseldorfie. Przyczyną tego zaniechania ma być to, że cesarzowej austryackiej, która jest protektorką projektu, dano do poznania, iż cesarz Wilhelm jest całemu projektowi nieżyczliwy.

Berlin, 15 września. Jak mówią, postawienie pomnika Heinemu w Düsseldorfie ma być zaniechanem na życzenie monarchy.

Berlin, 15 września. Konserwatysta Maltzahn mianowany został sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu.

Bruksela, 15 września. Kardynał Schiaffino miał tu oświadczyć, iż papież opuści Rzym, jeżeliby Crispi zechciał w zupełności zastosować w wykonaniu nową ustawę karną.

Bukareszt, 15 września. Obie Izby zwołane na sesyę nadzwyczajną na 20 b. m.

Warna 15 września. Jeden z b. funkcyonaryuszy rosyjskiego wicekonsulatu po pijanemu zelżył dwóch podoficerów bułgarskich i zadał im nożem ciężkie rany, jak również żandarmowi, który w tej sprawie interweniował. Policya winnego aresztowała.

Wiedeń, 15 września. (Sprawozdanie giełdowe, godzina 1). Węgierska renta złota 100·40, austryacka papierowa 90·45; akcye kolei Karola Ludwika —·—; ruble —.

Giełda zbożowa z powodu świąt żydowskich bez ruchu.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 15 września 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	45
Zjednoczony dług w srebrze	82	55
Austryacka renta złota	110	70
5% austryacka renta (marcowa)	97	45
Akcye banku austro-węgierskiego	879	—
Akcye kredytowe	313	90
Londyn	122	10
Srebro	96	45
20-to frankówki za sztukę	9	64½
Dukaty austryackie	5	76
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	62½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Smarzewski.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych na dworcu głównym w Krakowie **obliczony według zegaru krakowskiego**, — ważny od 1 czerwca 1888.

Odchodzą z Krakowa:

Rano.

Do Wiednia: osobowy godz. 5 m. 59 — kuryerski godz. 7 m. 17.

Do Lwowa: mięszany godz. 6 m. 19 — kuryerski godz. 8 m. 3 — osobowy godz. 10 m. 50.

Do Bonarki: mięszany godz. 9 m. 22.

Do Lundenburga i Wiednia: osobowy godz. 9 m. 42.

Do Wieliczki: mięszany godz. 11 m. 19.

Do Warszawy: osobowy godz. 5 m. 59 i godz. 9 m. 42.

Kraków, dnia 15/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	125 --	126 --
Marki niemieckie za 100 mar.	59	59 50
20-to frankówka złota	9 60	9 7
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 --	103 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	91 25	93 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	92 50	94 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 25	95 25
4% „ „ „ „ II Em.	91 50	93 —
4½% „ „ „ „	94 75	96 75
5% „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102	103 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99	100 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	95 —
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	83 —	85 —

Lwów, dnia 14/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 --	102 -
4½% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 —	95 —
4% „ „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 5
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 14/9. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	96 15	96 75
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— --	85 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	-- -
5% „ „ „ II „ „ „ 100	-- -	96 75
5% „ „ „ III „ „ „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	— —	94 40

Wiedeń, dnia 14/9.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 50	81 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 45	82 65
4% „ „ złota „ „ 100	110 85	111 05
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 20	97 40
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 80	140 50
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	141 75	142 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 --	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	169 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	100 15	100 35
5% „ papierowa „ „ 100	90 05	90 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	113 25	114 --
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	130 —	130 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	129 50	130 --
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 --	125 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 --	104 10
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 60	-- —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 75	105 20
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 65	105 60

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 50	120 --
% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 70
% Serbska pot. pr. po 100 fran. „ „ 1	24 10	34 50
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	21 35	21 80

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	93 -	94 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	10 —	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 50	103 --
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 50	100
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 --	103 5
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 50	-- —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	94 80	5 20
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	101 50	101 60
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 25	101 75
4% „ „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 50	106 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 75	100 60
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 60	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 --	101 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 --	82 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 --	89 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 75	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 25	99 75
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	145 75	146 50
5% Przem.-Łup. I. Em na 200 złr. za 100	98 60	99 --
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97 50	98 10

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 60	8 90
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	181 75	182 25
Klary „ 40 „ m. k.	61 --	61 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 50	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	25 30	25 60
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	61 -	65 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 55	17 95
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 40
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 —	23 --
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	36 50	37 50
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	147 —	148 -
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	115 25	115 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	99 75	100 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	312 10	312 30
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	304 25	305 --
30·—	Laenderbank „ 200 „	234 50	235 —
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	879 --	880 --
12·—	Unionbank „ 100 „	217 —	217 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	182 25	182 75
117,50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	247^{5} —	248^{0} —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	208 25	208 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	221 50	222 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	142 50	143 --
9·50	Rudolfa „ 200 „	191 50	192 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	179 —	180 -
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	254 25	254 50
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	107 50	108 —
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	409 -	411 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 76	5 78
20-to Frankówki „ „	9 64	9 66
20-to Markówki „ „	11 93	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 93	9 96
Funty szterlingi „ „	12 17	12 22
Banknoty włoskie „ „	47 75	47 85
Ruble papierowe za 100 sztuk	125 50	126 —